

Sygnatura twórczej osobowości poety

Mistrz świata. Szkice o twórczości Marcina Świetlickiego,
red. P. Śliwiński, Wydawnictwo Biblioteki Publicznej
i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań 2011, 262 ss.

Ten, który śpiewa, jest tym, który kocha
i to, że smutno śpiewa, wcale nie jest ważne
ten, który śpiewa, ciągle zmartwychwstaje¹.

Od kiedy wiem, że jestem nieśmiertelny, boję się tym bardziej.
Pisanie wierszy unieśmiertelnia, ale nie uodparnia².

Urodzony w 1961 roku Marcin Świetlicki jest obecnie autorem około dwudziestu zbiorów poezji³, utworów pisanych prozą⁴, wokalistą zespołów: Świetliki (założonego wspólnie z muzykami krakowskiej grupy Trupa Wetera Utrata I) oraz Czarne Ciasteczka. Zadebiutował tomem wierszy *Zimne kraje* wydanym w 1992 roku przez fundację „bruLionu”⁵. Otrzymał wiele nagród literackich, m.in.: Georga Trakla⁶, Fundacji im. Kościeliskich (1996), Grand Prix w konkursie czasopisma „bruLion”, Paszportu „Polityki” (1994, odmówił przyjęcia), Krakowskiej Książki Miesiąca (2006), Nagrody Lite-

* Uniwersytet Łódzki, Instytut Filologii Polskiej, Zakład Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej.

¹ M. Świetlicki, *aha*, [w:] tenże, *Wiersze*, Kraków 2011, s. 406.

² Tenże, *Wstęp*, [w:] tamże, s. 5.

³ Ostatnio wydał: *Muzykę środka* (2007), *Nieoczywiste* (2009), *Niskie pobudki* (2009), *Wiersze* (2011).

⁴ Opublikował w 2006 roku tom *Dwanaście*, który stał się początkiem trylogii kryminalnej *Trzynaście* (2007) i *Jedenaście* (2008). Wcześniej, w roku 2001, pod nazwiskiem Marianny G. Świechowskiej wraz z Grzegorzem Dyduchem napisał książkę pt. *Katecheci i frustraci*, do której autorstwa do dziś uparcie się nie przyznaje.

⁵ Książka, podobnie jak cała *fioletowa seria* „bruLionu” była antydatowana (Kraków – Warszawa 1992) – faktycznie ukazała się na rynku w 1993 roku.

⁶ Nagrody im. Georga Trakla, „Dekada Literacka” 1991, nr 36 [online], <http://dekadaliteracka.pl/index.php?id=1158>, [dostęp: 2.05.2013].

rackiej Gdynia⁷ (za *Jedenaście*, 2009), był także kilkakrotnie nominowany do Nagrody Literackiej Nike. Twórczość poety od samego początku zakorzenienia w tradycji romantycznej⁸ (do czego sam się przyznawał⁹), rozumianej jako „akt podmiotowego wyboru spośród dziedzictwa i świadomego ustosunkowania się do niego”¹⁰, otwarta wobec kulturowej inności, stanowi dzisiaj prawdziwy unikat literacki. Jej wyjątkowy rezonans społeczny określają nie tylko gwałtowne i przede wszystkim rozbieżne reakcje najwybitniejszych krytyków i pisarzy¹¹, ale przede wszystkim żywe i autentyczne przyjęcie przez zwykłych czytelników¹². Tłumaczona na wiele języków: estoński, hiszpański, słowacki, serbski i słoweński, dowodzi, że jej oparcie w doświadczeniu egzystencjalnym i formule dialogu mają walory uniwersalne. Teksty krakowskiego twórcy mieszały szyki odbiorcom, gmatwając znaczenia, zawieszając sens słów lub gromadząc owego sensu tak dużo, że ich zrozumienie często stawało się niemożliwe. Poeta od początku bowiem był zadziwiająco odrębny, mówił własnym głosem¹³. Podejmując trud formowania samego siebie, z wielką pokorą, ale i konsekwentnie latami budował zręby własnego światopoglądu, nawet jeśli wiedział, że niektóre słowa czekać muszą na „inkubację” w szufladowych czeluściach. Swoją tożsamość konfrontował ze zmianą, zmiennością, ruchem, niestałością i płynnością współczesnego świata.

Próbę przybliżenia przesłania zawartego w utworach jednego z najwybitniejszych polskich poetów przełomu 1989 roku podjęli autorzy książki *Mistrz świata. Szkice o twórczości Marcina Świetlickiego*, stanowiącej pokłosie sesji zorganizowanej w 2011 roku przez Zakład Poetyki i Krytyki Literackiej UAM oraz Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu. Powyższe przedsięwzięcie recenzent tomu, Rafał Derda, uznał za oczywiste i trafne:

⁷ Nagroda Literacka Gdynia dla Tkaczyszyn-Dyckiego, Świetlickiego i Poprząckiej, „Wyborcza.pl” z dnia 15.06.2009 r. [online], http://wyborcza.pl/1,75475,6717098,Laureaci_Nagrody_Literackiej_Gdynia.html, [dostęp: 2.05.2013].

⁸ Zob. m.in.: M. Ciupek, *Marcina Świetlickiego pojedynczość*, „Dekada Literacka” 1993, nr 15, s. 9; D. Sośnicki, *Listopadowe wędrówki umarłego*, „Czas Kultury” 2006, nr 4, s. 64–70; P. Śliwiński, *Wolność od arcydzieł*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 20 [online], <http://www.tygodnik.com.pl/literatura90/sliwinski.html>, [dostęp: 2.05.2013]; tenże, *Przypisy do Świetlickiego*, [w:] tenże, *Świat na brudno. Szkice o poezji i krytyce*, Warszawa 2007, s. 235 i nast.

⁹ M. Świetlicki, *W 73, gdy rozmawialiśmy w Częstochowie, rozmawia A. Sosnowski*, „Dziennik Portowy” 2002, nr 6, s. 10–12; tenże, *Początek rozmowy, rozmawia R. Krynicki*, „Nowy Nurt” 1996, nr 13, s. 4.

¹⁰ E. Jakubowska, *W stronę wieszczki*, MŚ 95. Autorka, rozpatrując stosunek Świetlickiego do dzieła Adama Mickiewicza, w inspirujący sposób interpretuje m.in. metaforę poety, deklarującego, że jest „bękartem Mickiewicza”. Skrót MŚ oznaczam recenzowany tom, obok podając numer strony.

¹¹ Jak pisze Grzegorz Olszański: „mamy do czynienia z twórcą niezwykle cenionym i uhonorowanym rozmaitymi wyróżnieniami, z drugiej [strony – M.G.-T.] często i brutalnie atakowanym” (G. Olszański, *Trup, który mówi*, MŚ 65).

¹² Zob. m.in.: <http://poema.pl/kontener/141-swietlicki-marcin>; recepcję powieści potwierdza m.in. strona: <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/28589/jedenascie>, [dostęp: 2.05.2013].

¹³ Tę cechę twórczości podkreślali m.in.: P. Bratkowski, *Niczego o mnie nie ma w konstytucji*, „Po prostu” 1990, nr 1, s. 8–9; M. Stala, Polkowski, *Machej, Świetlicki, Tekieli...*, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 1, s. 46–62.

Oczywiste, ponieważ w roku 2011 przypadały pięćdziesiąte urodziny autora *Schizmy*, trafne zaś, ponieważ dopiero teraz, po dwudziestu latach od debiutu, możemy z odpowiedniej perspektywy ocenić twórczość „Mistrza”¹⁴.

Intencje badaczy pozostawały zatem w zgodzie ze światoodczuciem Marcina Świetlickiego, który we *Wstępie* do swoich *Wierszy* pisał:

Nie jestem skończony, tylko skupiony. [...] W maju wydam utwory zebrane i zamknę pewien etap. Później chcę otworzyć nowy. Następna książka będzie w pewnym sensie debiutem. Tak jakbym umarł i ponownie się narodził. Może jak umrę, chociaż tak symbolicznie, to skończy się narzekanie¹⁵.

Na tom *Mistrz świata...* składa się dwadzieścia rozpraw krytycznoliterackich i kilka tekstów legitymujących się swobodniejszą kompozycją. Całość uzupełniona jest czterema wierszami bohatera zbioru: *Świerszcze, Uniwersytety, Postępy, Ćwierkanie*. Tom rozpoczyna przedmowa redaktora wolumenu, Piotra Śliwińskiego, który – urzeczony pisarstwem autora *Schizmy* – podkreśla walory dzieła, obdarzonego przez twórcę własnym, wyjątkowym obliczem, twarzą, pozwalającą na prowadzenie odrębnego, niepowtarzalnego bytu w świecie współczesnej poezji. Świetlicki jest bowiem, w przekonaniu historyka literatury, poetą osobnym. Mówi do czytelnika z miejsca, które trudno zdefiniować; nie wyrzekając się swej teraźniejszości, jednocześnie pozostaje z boku, choć nie celebrytuje i nie heroizuje tej osobności. W pełni zdaje sobie sprawę z tego, że naturalnym ograniczeniem w wyrażaniu współczesności, tego, co „obecne tu i teraz”, jest sztuczność literackiego medium, którą przyjmuje, z którą toczy grę, a czasami próbuje wyeliminować. Umiejętnie posługuje się ironią, żartem, kpina, które służą mu do stworzenia dystansu wobec siebie i otaczającej rzeczywistości. Mimo ogromnej popularności, nie daje się również sprowadzić do roli autorytetu, nie chce mitologizować swego publicznego wizerunku. Krytyk przypomina jednocześnie oczywistą prawdę, że sens ważnego wiersza zawsze jest żywy, zwinny, nieuchwytny, zawsze pozostaje w ruchu, że wciąż na nowo zyskuje namacalną formę pod dotknięciem lektury, w pracy interpretacji, w jej słowach, które chcą być echem akordu tekstu, echem intensywnej ciszy, w której trwają zapisane przez poetę.

Świetlicki, zbliżając poezję do potocznego doświadczenia czytelników, nadał jej niespotykaną klarowność i przenikliwość, „zaczarował udawaną prostotą, udawanym wyrafinowaniem, udawanym «wzruszeniem ramion» na wszystko”¹⁶. Cechą szczególną kreacji twórcy jest bowiem umiejętność podjęcia myślenia o sztuce nie jako o rzeczy świętej, lecz codziennej.

¹⁴ R. Derda, „A bohater, zwany niekiedy mistrzem, w żaden sposób nie był tożsamy ze Świetlickim”. O książce „Mistrz świata. Szkice o twórczości Marcina Świetlickiego”, „Dociekania. Kwartalnik Humanistyczny” 2012, nr 1 (2), s. 135 [online], <http://dociekania.files.wordpress.com/2012/04/dociekania-kwartalnik-humanistyczny-nr-1-2-2012.pdf>, [dostęp: 2.05.2013].

¹⁵ *Samobója nie będzie*. Z Marcinem Świetlickim rozmawia Juliusz Ćwieluch, „Sztuka Życia” [online], <http://www.polityka.pl/kultura/rozmowy/1515052,3,rozmowa-zmarcinem-swetlickim.read#ixzz1JaFuUyEl>, [dostęp: 2.05.2013].

¹⁶ P. Śliwiński, [Notatka na okładce], MŚ.

Poeta udowodnił [...] że wiersz jest zarazem prowokacją w stosunku do starych wier, dotychczasowych sposobów, przyjętych zasad, jak i rodzajem symbolicznego klipsa, który pomaga uzyskać utracony kontakt ze światem, że rani i koi niemal jednocześnie. Chociaż są bowiem u nas poeci bardziej radykalni, albo bardziej konsekwentni, albo mający większą świadomość artystyczną, albo bardziej uczeni, albo bardziej liryczni, to żaden z nich nie jest tak bardzo wszystkim jak Świetlicki¹⁷.

Przywołane świadectwo nie jest głosem odosobnionym, czego dowodzą kolejne artykuły zamieszczone w prezentowanej publikacji. Otwiera ją interesujące studium Tomasza Kunza *Postępy ciemności*¹⁸, w którym autor w „zwięzłej historii ze wstępem, rozwinięciem i zakończeniem”¹⁹ prezentuje istotną dla poetyckiego projektu Marcina Świetlickiego kategorię śmierci, która – mimo nieustannie podejmowanych przez współczesnego człowieka prób wyparcia – powraca, by zawładnąć świadomością. Podmiot – zarażony ostateczną negatywnością – odkrywa ją nie tylko obok siebie, ale i w swoim wnętrzu – obcym, innym, zawierającym pierwiastki destrukcji i rozkładu. Poezja przemawiająca głosem indywidualnym – co podkreśla badacz – staje się ostatecznie wyrazicielką nieodróżnionego głosu śmierci, wyrazem uległości wobec jej uniwersalnego panowania, którego powszedniość sugeruje w tekstach dokonana przez poetę zamiana liczby pojedynczej na mnogą²⁰. Podmiot wierszy Świetlickiego „śmierć nosi w sobie, żyje z nią, na każdym kroku odczuwa jej obecność”²¹. Rozpoznaniom twórcy *Schizmy*, związanym z nietrwałością ludzkiej egzystencji w uniwersalnej regule rozpadu i zanikania, rozważania swoje poświęcili m.in: Jarosław Fazan („Całkiem/Anonimowa Historia, tu nikogo nie ma...”. *Poezja Marcina Świetlickiego jako gra z nieobecnością*), Jarosław Borowiec (*Rozkopany grób – kilka uwag o Śmierci zapisanej w wierszach Marcina Świetlickiego*), Grzegorz Olszański (*Trup, który mówi*), Krzysztof Hofmann (*Zombie*), Marcin Skrzypczak (*Obywatel Świetlicki*), obnażając złudę obietnic oferowanych przez współczesną popkulturę²², która z uporem maniaka nakazuje konsumpcyjne formowanie projektu własnego życia w świecie fragmentu i fascynacji nowością. Niestety, przed ostatecznością śmierci, która nie jest prowokacją ani przejawem

¹⁷ Tenże, *Swój obcy*, MŚ 8; Natomiast na okładce tomu krytyk pisze: „Przed dwudziestu laty Świetlicki zaczarował poezję polską, słuchem, bezpośredniością, gniewną ironią, mocnym wersem, chłopięco-męską siłą. Uwiódł i – uwiedzioną – powiódł tam, gdzie dawno nie bywała i ponoć nie miała już wrócić, w stronę romantyzmu rozumianego jako odpowiedzialność faktów przed wyobraźnią, wybujałego «ja», które równoważyło rzekomy realizm jego wierszy, egzystencjalistycznej fascynacji śmiercią” (tenże, [Notatka na okładce], MŚ).

¹⁸ W interesujący sposób na ten temat pisze Marcin Klik, *Poezja Cienia*, „Twórczość” 2007, nr 9, s. 100–110.

¹⁹ T. Kunz, *Postępy ciemności*, MŚ 12.

²⁰ Zob. Z. Bauman, *Ponowoczesność, czyli dekonstrukcja śmiertelności*, „Kultura Współczesna” 1996, nr 1–2, s. 17 i nast.

²¹ Z. Andres, *Świadectwo współczesności. O poezji Marcina Świetlickiego*, [w:] *Literatura polska 1990–2000*, red. T. Cieślak, K. Pietrych, Kraków 2003, t. 1, s. 241.

²² O obecności sfery popkultury w projekcie poetyckim Marcina Świetlickiego zob.: *Pop-kultura w twórczości Marcina Świetlickiego. Materiały ogólnopolskiej sesji naukowej*, red. M. Drzazgowska, B. Użyńska, D. Wojsław, Szczecin 2000.

„niedojrzałego, narcystycznego katastrofizmu”²³ nie da się uciec, spokoju nie daje także kreacja bohatera „umarłego za życia”. Optymizmem nie napawają również miejsca nieobecne, które poeta stara się oswoić. Bezwzględnemu unicestwieniu w ujęciu Świetlickiego – co trafnie w różnorodnych ujęciach uwypuklają badacze – wymyka się jednak literatura, znosząc jej uniwersalną zasadę w głębokim dialektycznym sensie, w którym nie zostaje ona poddana naiwnemu unieważnieniu ani wyparciu, ale świadomie przezwyciężona, a zarazem zachowana. Poezja bowiem zawsze włączała się w obręb dyskusji na temat istoty, funkcji i celów sztuki.

Twórczości Marcina Świetlickiego nieobce były także refleksje dotyczące istoty miłości w życiu człowieka, którą poeta uznawał za jedną z najważniejszych wartości. W rozmowie z Jerzym Sosnowskim stwierdził:

O wartościach nie ma co pisać, nie ma co ich celebrować za bardzo, bo np. wiadomo, że coś takiego jak miłość, to jest rzecz zupełnie podstawowa. W moim prywatnym myśleniu takich wartości jest może mniej niż przeciętnie, ale są za to bardzo pewne, tak, że nawet nie mam ochoty o tym rozmawiać²⁴.

„Ja” liryczne – zawieszone pomiędzy Erosem a Tanatosem – zмага się niemal histerycznie z wszechobecnością tych sił w świecie. Marcin Jaworski (*Miłość według Świetlickiego*) i Magdalena Bednarek (*Kobieta, której nie ma*) eksponują egzystencjalny dramat człowieka, który jest niekochany, nie tylko dlatego, że boleśnie doznał odrzucenia, lecz przede wszystkim dlatego, że sam doświadcza atrofii uczuć – nie może albo nie umie kochać. Zaproszenie do bliskości kierowane przez kobietę, której słowa są głęboko zakorzenione w mowie męskiego podmiotu, staje się polem negocjacji tożsamości zagubionego i osamotnionego bohatera.

Karolina Felberg w szkicu *Świetlik w mieście* dowodzi, że artysta zbadał kondycję ludzką w płynnej nowoczesności, w zanikającej rzeczywistości, znajdując dla tego stanu nowy, często zaskakujący wyraz poetycki²⁵.

Nostalgiczność tego konceptu [...] zasadza się [...] na tym, iż Kraków poety jest miastem nowoczesnym, czyli zeszłowiecznym, benjaminowskim, „w którego centrum dominuje ruch pieszych, spektakl, przyjemność podglądania”. W tak ujętym mieście kluczową postać stanowi flâneur. Świetlicki przywołuje więc miasto, które winno należeć już do przeszłości, bowiem pozostaje głuche na potrzeby współczesności i słabo kontaktuje się – przepraszam za uproszczenie – z duchem ponowoczesności²⁶.

²³ Zob. komentarz: P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976–1998*, Kraków 2000, s. 301 i nast.

²⁴ *Ja i ja. Z Marcinem Świetlickim poetą rozmawia Jerzy Sosnowski*, „Gazeta Wyborcza” 1995, nr 226 [online], http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,167611,19941116RP-DGW_D,Swietlicki_ja_i_ja.html, [dostęp: 2.05.2013].

²⁵ Marcin Klik uznał bohatera Świetlickiego za „osobowość miejską” (M. Klik, *Zima i chaos. Doświadczenie chłodu w poezji Marcina Świetlickiego*; „Kresy” 2001, nr 3, s. 59).

²⁶ K. Felberg, *Świetlik w mieście*, MŚ 189–190.

Nazywając rozpoznania Świetlickiego językiem Waltera Benjamina, krytyczka podkreśla, że nie tracą one swej pierwotnej ostrości, poeta bowiem umie utrzymywać tekst w napięciu między słowem a niewypowiedzeniem. Cechuje go postawa nadzwyczajnej wrażliwości wobec innych, a także wobec historii i czasu, pragnienie zbliżenia się, poznania, zawładnięcia tajemnicą istnienia – ze wszystkimi konsekwencjami podjętych działań. Technika jego wierszy, będąca swego rodzaju „spazmem komunikacyjnym”²⁷, odzwierciedla właściwy współczesności „szum informacyjny”.

Uważni krytycy dostrzegają także historycznoliterackie powiązania Świetlickiego, wprzegając w jego tekstową lekcję kulturę romantyczną, szczególnie utwory Adama Mickiewicza, które jawią się niemal jako część narodowego dziedzictwa²⁸. Joanna Dembińska-Pawelec (*Człowiek wewnętrzny*), Emilia Jakubowska (*W stronę wieszczą*) w swoich szkicach prezentują odmienny – od dominującego w ponowoczesności – stosunek artysty do tradycji, podkreślając jednocześnie, że fascynacje dokonaniami narodowego wieszczą nie stanowiły jedyne nurtu w poezji autora *Schizmy*, nie określały rodowodu jego tekstów, nie determinowały językowego sposobu poetyckiego obrazowania. Zdaniem badaczek, mówić tutaj można raczej o „organicznej więzi twórców dwóch epok”²⁹, twórczość autora *Pana Tadeusza* stanowiła bowiem swego rodzaju źródło samookreślenia współczesnego artysty. Podążając tym szlakiem, poeta wskazuje niejako, że „[...] wszystko jeszcze raz można rozpocząć od... Adama Mickiewicza, jak gdyby od początku, od źródła. Jeszcze raz”³⁰.

Pisząc czujnym okiem śledzą także rozmowę podjętą przez Świetlickiego z mistrzem, prorokiem, duchowym przewodnikiem współczesności – Czesławem Miłoszem, snującym, niczym Szeherezada³¹, wielogłosową, afirmującą świat i kulturę opowieść o egzystencji człowieka. Krakowski poeta, nie chcąc być wybieranym, wybierał partnerów swojego dialogu, przywdziewał rozmaite maski, także Arcypoety/Antyarcypoety³², które wyposażył w nowy paradygmat znaczeń. Twórca robi bowiem wszystko, by – o czym przekonuje Dorota Kozicka – „pokazać siebie jako antywzorzec. Aby przekonać nas, że

²⁷ T. Miczka, *Nowoczesność jako konieczność bycia ponowoczesnym. (Differentia specyfika dzisiejszej komunikacji społecznej)*, [w:] *Nowoczesność. Materiały z X Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów*, red. M. Tramer, A. Bąk, Katowice 2000, s. 35.

²⁸ O znaczeniu twórczości Adama Mickiewicza dla pokolenia współczesnych poetów zob. m.in.: R. Grupiński, I. Kiec, *Niebawem spadnie błoto czyli kilka uwag o literaturze nieprzyjemnej*, Poznań 1997, s. 29–30.

²⁹ E. Jakubowska, *W stronę wieszczą*, MŚ 92. W artykule pojawia się konkluzja: „Pomimo takiego zakorzenienia w poezji Mickiewicza, oczywiste jest, że nie wszystkie aspekty jego dzieła są dla Świetlickiego jednakowo ważne. Część problematyki polskiego romantyzmu uosabianej przez polskiego wieszczą zostaje pominięta lub jawnie odrzucona, co nie może dziwić, gdy weźmie się pod uwagę odwrót literatury najnowszej od patriotycznego zaangażowania” (tamże).

³⁰ R. Grupiński, I. Kiec, *Niebawem spadnie błoto...*, s. 26.

³¹ Określenie Rafała Grupińskiego i Izoldy Kiec (tamże, s. 24–27).

³² Anna Legeżyńska konstatuje: „Wiemy zatem, że dzisiejszy poeta to antypoeta, który... chce być Poetą. Tak, jest w tym jakiś gombrowiczowski paradoks, że im bardziej Świetlicki tradycyjnie rozumianą poetyckość kwestionuje, tym mocniej dopomina się o autentyczność postawy współczesnego poety” (A. Legeżyńska, *Poeta w nastroju nieprzysiadalnym*, „Polonistyka” 1999, nr 8, s. 496).

jego recepty na życie są całkowicie społeczne, choć niepozbawione resentymentów i chęci pokazania, jak ocenia polskie «tu i teraz»³³. Nie godzi się bowiem na złożenie narodowi siebie w ofierze, na podjęcie losu będącego syntezą doświadczeń zbiorowych, swego rodzaju – mówiąc słowami Jerzego Jastrzębskiego, charakteryzującego postawę noblisty – „nadczułą sondą, jaką społeczeństwo zapuszcza w dzieje, by poznać dominantę swego przeznaczenia, odebrać przestrożę dotyczącą historycznych zagrożeń, a może także receptę na ich pokonanie”³⁴.

Warsztat poetycki autora *Schizmy*, który konstytuują liczne powtórzenia, stał się przedmiotem wypowiedzi *Wymiana fraz. Ekonomia powtórzeń u Świetlickiego* Marii Magdaleny Beszterdy. Dokonując ich kodyfikacji, autorka wyróżnia m.in. takie kategorie, jak: „pauza”, „play”, „trasowanie”, „replay”, „warrian-ty”, „prze-ciągi”, „gładko-składnia”, „klisza”. Nieufny wobec dawnych metafor – o czym przekonuje badaczka – krakowski twórca szuka przede wszystkim innego sposobu patrzenia, odmiennego stosunku do formy, nowej techniki kształtowania materii. Jego wiersze układają się w ciąg,

[...] który w tym samym stopniu odkrywa i zakrywa, dopełnia już dopełnione – niczym Derridiański suplement. Paradoks suplementu polega na tym, że jest dopowiedzeniem całości, a przecież całość, jeśli potrzebowała dopowiedzenia, znaczy, że nigdy całością, kompletnością nie była. [...] Utwory układają się w ciąg, funkcjonują na prawach przypisu do całości, która jest wciąż projektem otwartym, niegotowym, nieustannie się uaktualniającym w kolejnych nawiązaniach³⁵.

Zaciekawienie budzą także odsłony prywatnego oblicza poety. Irek Grin postrzega swojego przyjaciela jako „jednego z najlepszych pokerzystów, [...] gracza najbardziej nietuzinkowego”³⁶, zaś literat, Dariusz Sośnicki uznaje go za przewodnika na drodze artystycznego dojrzewania, bogate źródło inspiracji, bohatera swojej młodości, pisząc: „Praca odgrywa w poezji ważną rolę, jednak niewykluczone, że spotkanie ze Świetlickim dało mi więcej niż miesiące żmudnych lektur. Cieszę się, że jesteśmy obywatelami tego samego państwa”³⁷.

Ważnym punktem odniesienia, ogniskującym uwagę badaczy szkicu-jących portret twórcy, jest „wizerunek” lirycznego Ja, zarazem nowoczesnego (ironicznego) i anachronicznego (dramatycznego)³⁸. Podmiot mówiący

³³ D. Kozicka, *Marcina Świetlickiego poszukiwanie formy bardziej pojemnej*, MŚ 116.

³⁴ Cyt. za: tamże.

³⁵ M.M. Beszterda, *Wymiana fraz. Ekonomia powtórzeń u Świetlickiego*, MŚ 134.

³⁶ I. Grin, *Pokerzysta*, MŚ 60.

³⁷ D. Sośnicki, *Słowo*, MŚ 227.

³⁸ Podmiot mówiący w wierszach Marcina Świetlickiego klasyfikowany był jako: osobny i monadyczny (M. Stala, *Pokój obwieszony Marcinami*, [w:] tenże, *Druga strona. Notatki o poezji współczesnej*, Kraków 1997, s. 190), romantyczny i egotyczny (P. Śliwiński, *Przypisy do Świetlickiego*, [w:] tenże, *Świat na brudno...*, s. 235), abuliczny i alergiczny (tenże, *Wiersze graniczne*, [w:] tenże, *Przygody z wolnością. Uwagi o poezji współczesnej*, Kraków 2002, s. 146), melancholijny, autoteliczny (J. Olejniczak, *O poezji Marcina Świetlickiego. Rozpoznanie wstępne*, [w:] *Nowa poezja polska: twórcy – tematy – motywy*, red. T. Cieślak, K. Pietrych, Kraków 2009, s. 355), wysokomodernistyczny i niestabilny (J. Orska, *Liryczne narracje. Nowe tendencje w poezji polskiej 1989–2006*, Kraków 2006, s. 54, 123, 137).

wpisany w strukturę mitu poety przekłętego, jednocześnie do absurdu doprowadza uznane strategie eskapistyczne. Jak sugeruje Jarosław Fazan:

Postromantyczno-modernistyczny buntownik okazuje się wyrzutkiem postmodernistycznym, testującym możliwość a raczej nie-możliwość zamieszkania w symulakrach, którymi nowoczesna kultura zastępuje realne elementy przestrzeni egzystencjalnej³⁹.

Warto dodać jeszcze, że utożsamienie/nieutożsamienie podmiotu mówiącego ze stwórcą, swoista autokreacja⁴⁰ – o czym szeroko pisze Joanna Dembińska-Pawelec – w tej poezji ma zazwyczaj charakter autotematyczny. Artysta do swoich wierszy często wprowadza także bohatera przegranego, zbędnego w perspektywie czasów posthistorycznych, dla którego brakło miejsca w świecie rządzonym przez reguły „gry o władzę” i wysoką pozycję społeczną. W jego poetyckiej wizji ograniczenia wolności pojawiają się na różnych poziomach ludzkiego doświadczenia, przynoszą je: inni ludzie (nawet bliscy), kultura, tradycja, płeć, status społeczny, zło, namiętności, grzech, ciało, cierpienie, wreszcie śmierć i nicość. A przy tym, także pieniądze, opinia publiczna, media. Emocjonalną dominantę tej poezji stanowią doznane krzywdy, urażona duma, ambicja i gniew, traumatyczne inicjalne doznania służby wojskowej i przekonanie, że świat znajduje się w stanie permanentnej wojny⁴¹. Warto pamiętać, że piszący uniknęli pułapki dosłownych odczytań biograficznych⁴², do których czasami wcześniejszych badaczy skłaniał pozorny autentyzm tekstów autora *Schizmy*. Przekonani, że pisarz, eliminując

³⁹ J. Fazan, *Całkiem/Anonimowa Historia, tu nikogo nie ma...*. Poezja Marcina Świetlickiego jako gra z nieobecnością, MŚ 24.

⁴⁰ Poeta w następujący sposób scharakteryzował swojego bohatera: „[...] ten, który mówi to na pewno nie jest żaden Marcin Świetlicki, raczej «Marcin Świetlicki», raczej jakaś wierszowa kreatura, ktoś oddychający powietrzem wiersza, jakaś przedziwna kukielka. Bardzo bym chciał, żeby wszystkie reguły poetyczne nie odnosiły się do mego pisanie, może i dążę w te strony, ale – podkreślam – jeszcze dążę, nie osiągnąłem jeszcze tak doskonałej jedności z owym «Marcinem Świetlickim», owym przedmiotem, podmiotem, kukielką. Bohater wierszy «Marcin Świetlicki» udaje, że przeżył to, co ja przeżyłem. A że przeżywanie paraautentycznych historii w wielu przypadkach uczyniłem zasadniczą materią wiersza – to po prostu mój sposób, mój podstęp” (*Wszyscy introwertyczni mężczyźni idą do wywiadu. Z Marcinem Świetlickim rozmawia Adam Wiedemann, „Czas Kultury” 1996, nr 6, s. 65*).

⁴¹ Robert Mielhowski zauważa: „Trawiony przez świat bohater Świetlickiego wciąż umyka przed czymś (większym od niego), co stanowi dlań zagrożenie. Wiersze te ujawniają autodestrukcyjną, «nadmierną» autoanalizę podmiotu, feerie jego egotycznych cierpień, brak odporności nie tylko na bieg potocznego życia, ale i samego siebie” (R. Mielhowski, *Czytając. Seria poetycka „bruLionu”, „Poezja” 1993, nr 12, s. 54*).

⁴² Joanna Orska konstatuje: „Wiersze w tomach Świetlickiego są zazwyczaj poukładane w taki sposób, aby wchodziły ze sobą w dodatkowe korespondencje. Pojawia się w nich wiele powracających wątków, które w obszarze pojedynczego wiersza składają się na sytuację wyznania. Wątki te, zyskując kontynuację w kolejnych tomach, potęgują efekt autentyczności – jak w grach z autentykiem. W ten sposób podmiot dokonuje autokreacji; jednak jest to kreacja zawsze zwielokrotniona. To znaczy, że można by podać wiele wariantów rozumienia «ja» Świetlickiego, z równym prawdopodobieństwem dających się zweryfikować, zbudowanych właśnie w oparciu o konsekwentnie przez autora projektowane quasi-autobiograficzne lejtmotywy: zimne kraje, zdrada, dzwonienie w kieszeni niepotrzebnym kluczem; wątek upiora – siedzącego przy stole, stale obecnego-nieobecnego, niekochanego, niebyłego, już «wyjechanego»; stąd wyjeżdżanie i przyjeżdżanie, poszukiwanie śladów śmierci” (J. Orska, dz. cyt., s. 131).

to, co we współczesnej skali historycznej, wspólnej nadawcy i odbiorcy, pozostaje nieistotne, przypadkowe, wspólne; w swych interpretacjach uwolnili teksty wierszy od okazjonalności, kierując swoje odczytania w sferę zjawisk ogólnie dostępnych i zrozumiałych. Podkreślali, że zarówno świat, jak i doświadczenia świata nie były kwestią najistotniejszą dla liryki Świetlickiego; o wiele ważniejsze bowiem było snucie opowieści, ciągnięcie poetyckiej narracji. Joanna Orska tak pisze o dostrzeżonym przez badaczy zjawisku:

Narracyjna liryka, jak pisałam, pozostaje główną formą ekspresji nietypowej awangardy lat 90. – od Świetlickiego po Podsiadłę, przez Wiedemanna i Foksa, po Sosnowskiego i Piórę. Ze względu na sposób pojmowania funkcji podmiotu i opowiadania można uznać, iż stanowi ona zderzenie interesów narracji i autorefleksji. Dla bardzo odmiennej twórczości owych poetów potencjalnie „wspólnym elementem” byłoby zaniechanie modernistycznej „walki o treść”, w każdym razie pewnych jej sensów. Nie chodzi tu tyle o wielokrotnie podnoszoną przy rozmaitych okazjach dezynwolturę debiutujących w ostatnim dziesięcioleciu wobec konieczności przedstawiania doświadczeń mających wymiar ponadjednostkowy, dających się spożytkować w postaci pewnego przesłania, prawdy czy nauki, powiązanych ze specjalnym „misyjnym” typem poetyckości uprawianym szczególnie w latach 80. Raczej o obecną w latach 90. zmianę w rozumieniu możliwości i przeznaczenia poezji. W jej formule mogą zmieścić się wszystkie dotąd ważne zagadnienia, także etyczne; niemożliwe są jednak jednoznaczne rozstrzygnięcia ze względu na zrezygnowanie ze skoncentrowanej formuły lirycznej z centralnym podmiotem konstruującym⁴³.

W obrębie pola potencjalnych weryfikacji i interpretacji nowoczesności Świetlicki, co słusznie eksponują krytycy, wprowadza wiecznego tułacza, nieustannie przeżywającego niedogodność własnych narodzin, niemogącego uwolnić się od poczucia, że jego aktualne życie stanowi karykaturę życia prawdziwego, do którego on jednak nie ma dostępu. Cechą charakterystyczną poetyckiej wizji jest dialektyka wyjścia poza stare spetryfikowane formy rzeczywistości: wspólnoty społeczne, polityczne, kulturowe, religijne, towarzyskie, rodzinne, grupowe, pokoleniowe i niemożność ukonstytuowania nowych relacji. Wyróżnikiem tej poezji – trafnie konstatują współautorzy *Mistrza świata...* – jest wyczucie formy rzeczy ważnych i koniecznych, wartych wewnętrznego dialogu, ale zarazem na wskroś nieoczywistych, ukrytych w gestach wycofywania się, przybierania masek, toczenia literackiej gry, zatrącającej o sprzeczność, ironię, paradoks. Warto podkreślić, iż autorom temu udało się uniknąć interpretacyjnych uproszczeń: słusznie mocno eksponują rozpoznanie, że kultury zrodzonej w kręgu subiektywnych przeżyć i poglądów nie można traktować jako ucieczki, odmowy, outsideryzmu; jest ona bowiem zawsze zanurzona w zjawiskach świata społecznego⁴⁴. Do nieporozumień zaliczają twierdzenia o nieistotności idei, wspólnoty czy etyki w pisarstwie autora, który,

⁴³ Tamże, s. 54.

⁴⁴ Zob. M. Kunz, *Niczego o nas nie ma w konstytucji. O strategiach (anty)politycznych w poezji Marcina Świetlickiego w kontekście poetów „brulionu”*, [online], <http://www.polisemia.com.pl/numery-czasopi->

pozostając w służbie nieprzyjemnych prawd, wie, że próby uwolnienia ziemi od kłamstwa i fałszu muszą mieć odcień kainowy. Z pewnością wyróżnione wątki zasługują na lekturę wielokrotną, bliskie są bowiem kręgowi doświadczeń młodych czytelników, wyrastają „z egzystencjalnej niepowtarzalności piszącego”⁴⁵ i apelują do niepowtarzalności odbiorcy. Ułatwiają także rozpoznanie rzeczywistości współczesnego supermarketu, którego

[r]ynek nie wydaje się niekoniecznym a patologicznym dodatkiem do współczesnego kształtu kultury: jest on nieodłącznym jej składnikiem, takim samym jak kryzys wyobraźni religijnej, popularności komputerów osobistych, feminizmu i kuchenek mikrofalowych, tudzież ruchów ekologicznych i samochodów małowitrazowych. Uczestnicząc, choćby w ograniczonym stopniu, w jego mechanizmach [...] zarazem się go opisuje, czy (używając staroświeckiego słownictwa) daje świadectwo swojej sytuacji. [...] Powstaje tą drogą rzeczywista literatura współczesna, doświadczająca na sobie samej presji realiów: nie tylko poddająca je refleksji, ale – jak geologiczne zjawisko – zawierająca ich odcisk, pieczęć życia, które ją wydało⁴⁶.

Interesującym ogniwem tomu są także konkluzje dotyczące recepcji dzieła krakowskiego poety. Anita Drzewiecka-Widman w szkicu *Naśladowcy i akolici*, pamiętając o popularności twórczości Marcina Świetlickiego na początku lat dziewięćdziesiątych, opisuje

[...] upodobanie, z jakim wielokrotnie przytaczano, komentowano i naśladowano jego poezję. Prócz licznych głosów admiracji nierzadko pojawiała się niechęć, nie ulega jednak wątpliwości, że pozycja Świetlickiego wydaje się dziś dobrze ugruntowana, inspiracje rozpoznane, a sama twórczość zinstytucjonalizowana⁴⁷.

Niestety – co sugeruje rozmowa Marty Koronkiewicz z Pawłem Kaczmarem pod tytułem *O czym mówimy, kiedy mówimy o Świetlickim* – bezpośredni wpływ autora *Schizmy* na funkcjonujące obecnie w polskiej liryce sposoby obrazowania jest o wiele mniejszy niż można by było przypuszczać. Wśród przyczyn, które legły u podstaw tego zjawiska, wymieniają m. in.: pojawienie się poetów młodszej generacji o dużym potencjale artystycznym (Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki, Andrzej Sosnowski), właściwej dla współczesnej poezji rezygnacji z aktywnego, „kreacyjnego” uczestniczenia w realiach życia, oswajanie przestrzeni „Salonu” i Uniwersytetu. Do marginalizacji znaczenia zjawiska „Świetlicki” impuls dała także znacząca obecność jego twórczości w szkolnych podręcznikach: „Nie byłoby niczym ponad banał stwierdzić, że «przejście przez Świetlickiego» zaczęło być widziane jako choroba

sma/numer-3-2010-3/niczego-o-nas-nie-ma-w-konstytucji-o-strategiach-anty-politycznych-w-poezji-marcina-swietlickiego-w-kontekście-tworczosci-poetow-brulionu, [dostęp: 2.05.2013].

⁴⁵ J. Klejnocki, J. Sosnowski, *Chwilowe zawieszenie broni. O twórczości tzw. pokolenia „bruLionu” (1986–1996)*, Warszawa 1996, s. 64.

⁴⁶ Tamże, s. 58.

⁴⁷ A. Drzewiecka-Widman, *Naśladowcy i akolici*, MŚ 213.

wieku dziecięcego⁴⁸ – komentuje sytuację Koronkiewicz. Przywołane twierdzenie budzi jednak pewien niepokój; wszak poddawana od lat reformatorskim praktykom szkoła podejmuje szereg działań, mających przybliżyć świat kultury (nie)czytającej publiczności. Jedną z form otwierających uczniów na literaturę ma być zwiększenie w spisach kanonicznych ilości dzieł powstających w czasach współczesnych dla uczącej się młodzieży.

Stawiając przewrotne pytanie „Czy kultowy młody poeta już się skończył czy nie?”⁴⁹, autorzy *Mistrza świata...* „wyrażają niewyraźne” – podejmują próby określenia pulsu dzieła, nazwania jego rytmu i wskazania przesłań wyekscerpowanych z przywoływanych tekstów. Szkice o twórczych dokonaniach Marcina Świetlickiego uprzytomniają przede wszystkim, że jego poezja wymaga lektury wielokrotnej, świetnie „znosi” powtarzne komentarze, nie ubywa jej bowiem znaczenia, lecz przeciwnie – wzmacnia się ono, rezonując kolejnymi sensami. Badacze, uwypuklając fenomen jego dzieła, starają się uchwycić ważne właściwości kunsztownego projektu twórcy, które w jednoautorskiej lekturze często okazywały się nie w pełni czytelne, pragną dać świadectwo artystycznych inspiracji i stworzyć przestrzeń dialogu. Eksponują istotne problemy poruszane w poezji, przywołują jej konteksty biograficzne, literackie, filozoficzne, antropologiczne czy kulturowe, analizują perspektywę aksjologiczną oraz „wizerunek” lirycznego Ja, rozpatrują zakorzenienie poety w tradycji i języku. Nie dziwi zatem, że układ prac, składających się na tom, podporządkowany został takiej optyce literaturoznawczej, która łączy wielopłaszczyznowy ogląd syntetyczny z egzemplifikacją w postaci analizy motywów, form i kreacji. Wieloaspektowość zapewnia różnorodność ujęć metodologicznych i bogate spektrum zagadnień. Wbrew pozorom – co silnie eksponują autorzy artykułów – nie są to bowiem utwory, które potrzebowałyby wyłącznie tradycyjnego warsztatu filologicznego, wręcz przeciwnie – ich lektura wciąż oczekuje na interpretacje podejmowane w myśl antropologizacji literatury w ramach kulturowego zwrotu humanistycznego.

„Jest po części tak, że każdy ma takiego Świetlickiego, jakiego sobie wyczytał” – słusznie konkluduje Krzysztof Hoffmann, dodając: „To poeta konsekwentny, ale już nie radykalnie spójny, albo jednowykładowy, tyleż podsuwający proste recepty, ile zaraz je palący [...]”⁵⁰.

Śmiało uznać można, że studia i szkice oferowane czytelnikowi w tomie *Mistrz świata...* stanowią dociekliwą, rzetelną i bogato udokumentowaną próbę rozpoznania i opisanie najważniejszych zagadnień obecnych w twórczości autora *Schizmy*. Odbiorca książki może wraz z jej twórcami stawać się czytelnikiem-współautorem poezji Świetlickiego i szkiców krytycznych, podając z tekstami rozmowę, kilkoma pewnymi kreskami odtwarzać najważniejsze rysy zawsze nieoczywistej całości, by na jej tle osadzić wziętą na warsztat kwestię szczegółową – pojedynczą drogę artysty, jeden tom lub wiersz.

⁴⁸ M. Koronkiewicz, P. Kaczmarek, *O czym mówimy, kiedy mówimy o Świetlickim*, MŚ 236–237.

⁴⁹ T. Stawiszyński, *Recenzowanie*, „Kurier Czytelniczy” 2001, nr 72, s. 6. Podobną refleksję wyraził Karol Maliszewski, *I tak dalej mniej więcej w tym stylu*, [w:] tenże, *Szkice o wierszach i ludiach*, Wrocław 2001, s. 17. Przykłady podaje za: G. Olszański, dz. cyt., s. 65–67.

⁵⁰ K. Hoffmann *Zombie*, MŚ 85.

Powinnością bowiem krytyka – zdają się przekonywać piszący – jest czuwać nad miejscem, z którego odzywa się głos pisarza.

Studium zawiera ciekawe i inspirujące propozycje opisu poezji ostatnich dziesięcioleci. Zaproponowany przez badaczy styl myślenia o literaturze, daleki od dogmatyzmu, jest propozycją zmierzenia się z niezwykle ważną i poważną problematyką estetyczną minionych dwudziestu lat. Badacze zgodnie podkreślają, że utwory artysty przez formę, myśl, obraz, antytezę zapraszają do dyskusji współczesnego czytelnika. Tom *Mistrz Świata*... uznać należy za dokonanie oryginalne, mocno wyczulone na subtelności i odcienie osobniczego konceptu poety, który nazywa niepokoję człowieka, dzieli jego bezradność wobec świata, zachęca do poznania samego siebie i innych. Komentując teksty Świetlickiego, krytycy nie chcieli przypisać pisarzowi maski rodem z Gombrowicza, nie starali się zamknąć go w ramy jednego schematu, przeciwnie: przekraczanie granic i wchodzenie w różne role pojmują jako wyraz jego wolności, zgodnie podkreślając, że twórca, opisując świat, musi jego obraz komplikować. Nie perswazja ma być jego pierwszym celem, ale przekonujący literacko wizerunek rzeczywistości (również wtedy, gdy istnieje on w krainie nigdzie). Nie dziwi zatem, że autorzy poszczególnych artykułów uznają projekt Świetlickiego za „literaturę potrzebną”, która powinna być czytana, powinna pomagać w zrozumieniu świata. Podkreślają także, że wobec tekstów poety trzeba zachować pokorę, bo one raczej wskazują problem niż prowadzą w stronę jego rozwiązania. Najważniejsze jest bowiem to, że dotyczą tego, co dla czytelników jest szczególnie istotne, tego, co ich boli.

Szkice, zróżnicowane pod względem treściowym, zawierają inspirujące interpretacyjne sugestie, które odnajdują swoje miejsce w dykcji pytań. Przez pytanie bowiem wchodzi się w kontakt najbardziej intymny z poezją, z zaszyfrowanym w słowie konkretem. Odpowiedzi szukać trzeba nie pośród mocnych stwierdzeń Marcina Świetlickiego, ale w tym, co wyznacza tok lektury, choćby w napięciu organizującym serię interpretacyjnych zbliżeń, gdyż – co podkreśla pisarz:

Poezję robi się z „antymaterii”. Poezję robi się przeciw. Przeciw instytucji jakkolwiek by się nie nazywała. Przeciw każdej władzy. Przeciw niesprawiedliwości. Przeciw głupocie. Przeciw złym ludziom./ Poezja jest ryzykiem. Poezja jest odwagą. Poezja jest niebezpieczna. Wszystko inne to łatwo przetłumaczalne na wiele języków świata bajdurzenie⁵¹.

Prace o twórczych dokonaniach Marcina Świetlickiego są książką o czytaniu, o podążaniu w stronę prawdy mieszkającej w wierszach, autorów interesuje bowiem zwłaszcza prawda doświadczenia odzywająca się w dziele poety, prawda rzeczywistej obecności w słowie i poprzez nie. Operując poetyką pojedynczych kadrów, badacze chętnie korzystają z konwencji szkicu, notatki, interpretacyjnego drobiazgu, za ich sprawą bowiem poetyckie dzieło zyskuje artykulację, odnajduje powierzony tylko sobie ton,

⁵¹ M. Świetlicki, *Wstęp...*, s. 5.

odbrzmiewa w lekturze, a gest interpretatorów staje się gestem nadziei, że spoza okrucichów, spoza fragmentów, niedopowiedzeń – prześwituje głębszy zamysł, namysł, sens.

Struktura tomu ma w sobie coś z palimpsestu, rozwarstwia się i zwielokrotnia. Piszący starają się uchwycić to, co prawdziwie znaczy, mówi we właściwy sobie sposób – dyskretnie, głosem wyciszonym, na granicy milczenia, ze świadomością, że wszystkiego odsłaniać nie można, badacze bowiem pozostają wierni przesłaniu Mistrza, który mówi: „Nie chcę narzucać Państwu żadnej interpretacji moich wierszy. Państwo je sobie zinterpretują sami”⁵².

SUMMARY

Małgorzata Gajak-Toczek

The signature of the poet's creative personality

The book *Mistrz świata. Szkice o twórczości Marcina Świetlickiego* ("World Champion. Sketches on Marcin Świetlicki's writings", P. Śliwiński [ed.], Poznań 2011), the outcome of a session organized in 2011 by the Department of Poetics and Literary Criticism of the AMU, *Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej* and Culture Animation Center in Poznań, is an attempt to present the message of the poetic space of one of the greatest Polish poets of the 1989 turn. It contains twenty critical essays, several texts with a more free structure, and four poems by the author analyzed in the anthology: *Świerszcze*, *Uniwersytety*, *Postępy*, *Ćwierkanie* (respectively: "Crickets", "Universities", "Progress", and "Tweeting"). In their paper, the scholars emphasize the value of the poetic output of the author of *Schizma* ("The Schism"), who addresses the reader from a position difficult to define, rightly emphasizing the fact that the poet, not giving up his present – remains somewhat aside, even though he does not celebrate this separateness, nor does he make it heroic. He skillfully uses irony, joke, or mockery, which he uses to create a distanced attitude to himself and the surrounding reality. Despite his popularity, he refuses to be provoked – according to the authors of the volume – to accept the role of authority.

⁵² Tamże.